

# PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:  
**X. Stanisław Ciążyński**  
w Poznaniu.  
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Bezpłatne dodatki:  
„SŁOWO BOŻE“ i „OPIEKUN DZIECI“.

Adres dla wszelkich przesyłek  
„Przewodnik Katolicki“  
Poznań — Posen, św. Marcin 69.  
Telefon Biura ogłoszeń  
i Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik“ na pocztę i w agencjach 1,50 m., z odnośzeniem do domu 1,65 m. Wysyłany z ekspedycji pod opaską 2,15 m. „Przew. Kat.“ zapisany jest na pocztę jako „Przewodnik Katolicki“ Posen. — Cena ogłoszeń 1 m. od wiersza drobnego.

Nr. 3.

Poznań, dnia 19 stycznia 1919 roku.

Rok XXV.

## KATOLICKIE SZKOŁY DLA KATOLICKICH DZIECI.

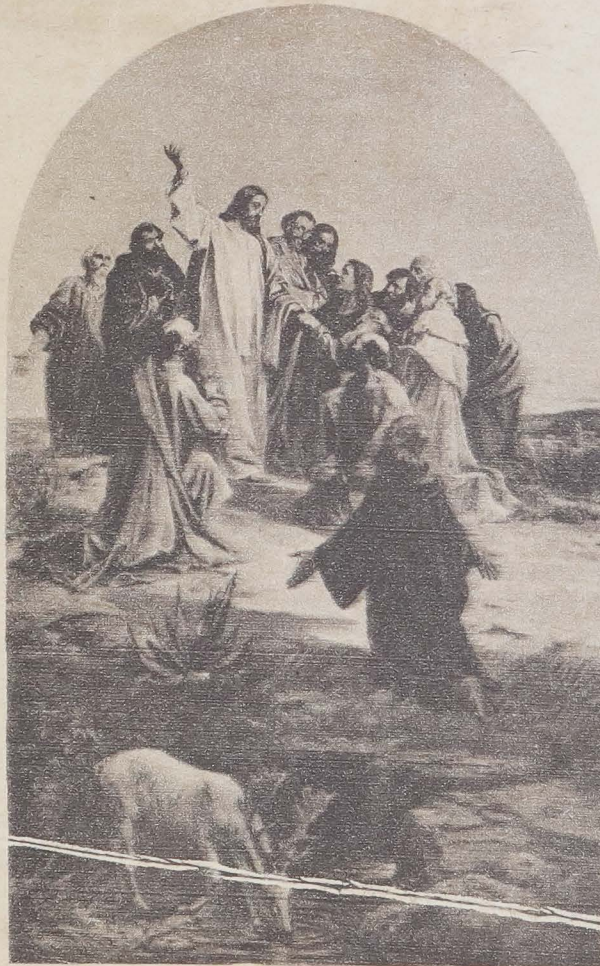
**C**zasy nasze, w których niejeden odwrócił się od Boga i religji, nie znają już prawdziwego celu człowieka na ziemi; szerzą się natomiast poglądy nowe, sprzeciwiające się wierze chrześcijańskiej, jakoby zadaniem człowieka na ziemi było jedynie uprzyjemnić sobie życie, zdobywać i przysparzać sobie coraz to więcej dóbr doczesnych i majątności. Kościół zaś jako nauczyciel prawdy od Boga objawionej przypomina, że wszystko na świecie dąży do Boga, że człowiek żyje na ziemi, aby Boga chwalił, Jemu wiernie służył i przez to szczęśliwość wiekiustą uzyskał. Więc i rodziców katolickich najwyższym zadaniem jest, by nie tylko dusze swoje zbawili, ale w szczególności, by dzieci, ktorými Bóg ich związek pobłogosławił, wychowali po Bożemu, iżby każde z nich jako dziecko Boże osiągnęło kiedyś całe swego życia, niebo, szczęście wieczne. Kościół święty przy chrzcie bierze z rąk matki dziecko, aby ono, uwolnione od grzechu pierworodnego, stało się dzieckiem Boga.

„Weźmij to dziecko, a wychowaj mi je; ja tobie dam twą zapłatę“ (II Moj. II, 9). Te słowa powierzyła córka Faraona dziecku, wyciągniętemu z Nila. Mojżesza, własnej jego matki, której nie znała. Pan Bóg przez usta Kościoła przy chrzcie świętym do każdej matki chrześcijańskiej tak samo przemawia. Przedstawia ro-

dzicom chrześcijańskim wielkie ich zadanie i najświętszy i najszczytniejszy ich obowiązek.

Rodzice mają być pomocnikami w tem wielkim dziele wychowania swego dziecka dla Boga, dla nieba, dla szczęścia; ono jest udziałem wszystkich, którzy szatę niewinności na chrzcie świętym odebrana nieskalaną zanoszą przed trybunał Pana naszego Jezusa Chrystusa.

W zastępstwie Kościoła i w Jego imieniu mają rodzice dziecko swoje wychować i prowadzić drogą zasad chrześcijańskiej nauki do cnoty, pobożności i bojaźni Bożej. Czemu kapłani są dla osób dorosłych w kościele, tem ojciec i matka powinni być dla swego dziecka. Wychowanie dzieci w bojaźni Bożej i pobożności jest najszczytniejszym i zasadniczym powołaniem rodziców chrześcijańskich, od którego zawisło szczęście wieczne nie tylko dzieci, ale ich samych. Do Kościoła i do rodziców odnozą się te pełne powagi słowa Zbawiciela: „Jest wola Ojca mego, który jest w niebie, ażeby żaden z małych nie zginął“. Więc też troska o religijne nauczanie i wychowanie dzieci jest rzeczą rodziców i Kościoła. I czy rodzice sami wychowują swą dźwiatwę, czy ją komu innemu powierzają, o tym obowiązku wychowania dzieci dla Boga zawsze pamiętać powinni. Te obowiązki i to prawo przyrodzone i Boże rodziców i Kościoła musi pozostać



„Panie, naucz nas modlić się...“

(Ewangelja św. Łukasza, Rozdz. II.)

nietykalnem także w szkołach zakładanych i utrzymywanych przez państwo. Bo nie państwo ma pierwsze prawo do dzieci, ale mają to prawo rodzice i Kościół. Szkoła jest czynnikiem wychowawczym.

Jak rodzice chrześcijańscy, tak i szkoła, która jest ich pomocnicą, ma dzieci wychować na pożytecznych członków narodu, do którego należą i wskazać im drogi do zbawienia duszy; ma dzieci utwierdzać w dobrem, budzić i utrzymywać w ich sercach ducha pobożności, prowadzić do ustalenia życia moralnego, pobożnego i tak zapewnić szczęście dzieci doczesne i zbawienie wieczne.

Szkoły są więc nietylko na to, aby rozwijały władze umysłowe dzieci, udoskonalały ich rozum, pamięć i rozsadek; aby dawały im jak najwięcej wiadomości potrzebnych w życiu, lecz mają także nagiąć wolę dzieci do czynienia dobrze i do prowadzenia życia podług przykazań Bożych.

A to zadanie sumiennie spełnić może tylko szkoła wyznaniowa.

Dlatego to podnoszą Kościół i rodzice katolicyce żądanie, aby katolickie dzieci kształciły się w szkołach katolickich; tak jak dzieci ewangelickiego wyznania w szkołach ewangelickich, żydowskie w żydowskich i t. d., czyli szkoły mają być wyznaniowe.

Niestety za dni naszych państwa rozmaite nie chcą uznać tej sprawiedliwej zasady Kościoła katolickiego, która głosi: katolickie szkoły dla katolickich dzieci. Także obecny rząd socjalistyczny w Polsce pragnie zaprowadzić na ziemiach naszych szkoły świeckie czyli bezwyznaniowe, szkoły, w których dziecko nie usłyszy nic o Bogu, w której zamiast religii wyklądać może będą tak zwana etykę, to jest naukę o zasadach moralności, o cnotach i obowiązkach, na którą mogą chodzić i protestant i żyd i turek i poganin nawet. W takiej szkole, jak mówi doświadczenie, dzieci nasze narażone byłyby na obrazę wiary, moralności i sumienia.

To samo stronnictwo socjalistyczne głosi hasło wolności sumienia.

Właśnie na podstawie tej zasady mają rodzice katolicyce prawo żądania, aby ich nie zmuszano do posyłania dzieci do szkół bezwyznaniowych i bezbożnych. Jako wolni obywatele w wolnem państwie rodzice katolicyce mają prawo i obowiązek domagania się, aby szkoła wedle ich sumienia uczyła i wychowywała dźwiatwę, którą jej się powierza, aby katolickie ich dzieci uczęszczały do szkół katolickich. Prawdziwy liberalizm, prawdziwe równouprawnienie przemawia za taką szkołą, a nie przeciw niej.

A szkołę nazywamy katolicką nietylko, gdy w planie nauk szkolnych są także wykłady religji św., ale gdy całe nauczanie przenika duchem na wskroś religijny i katolicki.

W szkole katolickiej nietylko znajdują się dzieci katolickich rodziców, ale wszyscy nauczyciele są katolikami i wierząc i pełniąc nakazy wiary świętej, wpajają pobożność w serca poddanych im dzieci.

W szkole katolickiej używa się podręczników i książek, napisanych wedle wymagań i poglądów nauki katolickiej.

W szkole katolickiej rozpoczyna się i kończy nauka wspólną modlitwą.

W szkole katolickiej dzieci razem z swymi nauczycielami uczęszczają do kościoła na msze św. i do Sakramentów świętych.

Tylko taka szkoła katolicka może społeczeństwu naszemu na wskroś katolickiemu i rodzicom dać pewność, że młode pokolenie wyrośnie na ucz-

ciwych, moralnie zdrowych obywateli; tylko taka szkoła spełni zadanie swoje i zapewni dzieciom szczęście tu na ziemi i w wieczności.

Dlatego katolickie szkoły dla katolickich dzieci! oto zasada, której się bezwarunkowo trzymać powinniśmy.

Nowe idą czasy. Na ziemi krwią przesiąknięte nowe powstaje państwo polskie.

Spółczesność nasze katolickie winno w ważnych sprawach urzędzenia tego państwa mieć jasny sąd, aby mogło odrazu zająć pewne i zdecydowane stanowisko.

Taką przyszłość będziemy mieli, jaką sobie sami utworzymy. I my wezwani jesteśmy do budowy przyszłości. Więc też Biskupi polscy wydali niedawno obszerne oświadczenie do Duchowieństwa i Wiernych i między innymi sprawami poruszyli także sprawę szkolnictwa polskiego. »Z wielką boleścią serca stwierdzamy, że uwijają się wśród nas ci, którzy chcą wyrzucić dawny fundament nadprzyrodzony przy nowej budowie Polski, a nawet ogłaszają publicznie programy budowania państwa bezwyznaniowego. Oni to pod płaszczykiem wolności wyznania wygłaszają hasła o państwie bez Boga. Stąd nie uznają praw religji prawdziwej... Wkładają w programy publicznego nauczania tak zwana zasadę szkoły świeckiej, która niczem innym nie jest, jak szkołą bezwyznaniową.

Oni wołają o szkołę bezwyznaniową, którą nazywają w swych programach szkołą świecką. Lecz dlaczego to pragną tem dobrodziejstwem takiej szkoły obdzielić tylko chrześcijan? Dlaczego nie myśleli nigdy o tem, by odebrać szkoły wyznaniowe żydom? Nie możemy nie mieć przeciw temu, by żydzi mieli swe szkoły wyznaniowe, ale tylko pragniemy równej miary i dla nas, a hasła szkoły bezwyznaniowej przeciwstawimy hasło nasze szkoły wyznaniowej.

Sprawę tę niestety ważną dla wszystkich rodziców katolickich podniósł w osobnem przemówieniu nasz Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup na Sejmie Dzielnicowym w Poznaniu i temi zakończył słowa: »Ludu polski, od każdego, który w przyszłych wyborach będzie żądał twojego głosu, ty ze swojej strony żądaj, domagaj się jako niezbędnego warunku szkoły opartej na zasadach religijnych — szkoły wyznaniowej; ponieważ wszyscy tutaj zebrani jesteśmy przekonani, że tylko Polska oparta na podstawach religijnych, jest tą Polską, o jakąj marzyliśmy, za jaką tęskniliśmy, której pragniemy całym sercem, całą duszą.

Pamiętajmy, że straszliwa odpowiedzialność ciąży dzisiaj na nas, odpowiedzialność wobec Boga, Kościoła i społeczeństwa.

Niechaj wszyscy, a zwłaszcza ci, którzy w życiu publicznem z woli ludu polskiego, katolickiego zajmą wybitniejsze stanowisko zrozumieją obowiązek swój, starają się wszelkimi siłami zapewnić byt szkole wyznaniowej.

**Katolickie szkoły dla katolickich dzieci.**

*Cheesz poznać Boga? nie idź do księgi  
Szukać tam Jego istoty;  
Patrz na te wielkie światła okregi,  
Osądź o Mistrzu z roboty.*

Kajetan Węgierski.

WISŁAWA.

# W promieniach sławy.

Powieść z czasów Jana Sobieskiego.

(Ciąg dalszy.)

Dygnitarze, szlachta, rycerstwo, mieszczenie, kto jeno mógł wydalić się z domu — spieszył mimo mrozów styczniowych do starej stolicy, na koronację Jana Sobieskiego i Marji Kazimierzy.

Król jegomoście przybywał na to święto swoje w blaskach nieśmiertelnej sławy, w zasługach chrześcijańskiego rycerza, co gromił bez wytechnienia pogan, ciężkie im klęski zadając.

Garneły się przeto ku niemu z głęboką czcią serca poddanych, zdarzyła się nawet rzecz wyjątkowa w Polsce: oto wszystkie stany zapragnęły zgodnie złożyć Sobieskiemu hołd poddańczy w historycznym dniu.

Z wesołą pogwarka snuła się rzesza przybywców krakowskimi ulicami. Zlewały się w krasną całość szlacheckie delije, szuby mieszczańskie, okrycia osób duchownych. Gdziegdzie mignęła lisia czapka żydowska, której właściciel, najczęściej lichwiarz, doskonale wśród przyjezdnych robił interesa.

Trudniej już było odróżnić szlachecianek od żon mieszczańskich, gdyż pierwsze jak drugie wyglądały jednak pięknie a strojnie. Bysrzejszy tylko człek poznawał te drugie po zamaszystszych ruchach i żywszej sprawności języka.

Gdziegdzie zaczęto przyozdabiać sklepy i domy: tu i owdzie ukazał się kobierzec, zazieleniał feston świerszczyny; atoli miasto stroiło się zwolna, cichaczem, jakby coś stało jeszcze temu na przeszkodzie...

Tłum ciekawych zalegał drogę, którą miał przejeżdżać orszak królewski; a choć godzina mijala za godziną, nikt nie zważał na ostry wicher, na lekką śnieżycę.

Lecz śnieżycy i wicher ustały z chwilą, gdy w bramę Krakowa wjeżdżał królewski korowód.

Ściągnął lejce Sobieski koniowi swemu, wstrzymując ślicznego rumaka, albowiem podchodził właśnie ku władcy burmistrz krakowski, w asyście wszystkich rajców.

Z czolobitnym pokłonem, z promiennym obliczem jał witać dostojnego pana szumną a długą oracją, podając na szkarłatnej poduszce złote klucze miasta.

Przy dźwiękach uroczystego marsza, wśród salw armatnich, szedł pochód ulicami stolicy.

Spodziewała się ludność z góry niemałego przepychu. To jednak, co teraz widziała — wszelkie przeszło oczekiwanie: zdało się być nie trzeźwą rzeczywistością, lecz jakimś czarodziejskim obrazem.

Na czele pochodu sunął zbrojny zastęp rycerstwa. Kroczyły w zwartych szeregach rasowe konie, farbowane na czerwono, a każdy ociekał złotem, błyszczał tęczą drogich kamieni. Niektóryś rząd koński lub czaprak przedstawiał wartość kroci dukatów; niejeden rumak dzwonił po bruku srebrną podkową, insze znów okryte dla większej parady — skórą tygrysią, lwia, lamparcią.

A samiż wojacy przywdziali zbroje z szczerzego srebra, od których bił zdaleka blask oślepiający; bądź mieli złociste tarcze, szable, szyszaki, tabite klejnotami.

Za nimi stapał biały rumak, okuty podkowami ze złota; siedział na tym koniu Jan III Sobieski, z postawą, z obliczem urodzonego władcy.

Różowo-zielony ogień lśnił na królewskim wierzchołku: oto rząd, którym przystrojono go dzisiaj, niegdyś należał do tureckiego baszy Husseina. Zdobyty pod Chocimem przez dawnego hetmana — służył terazniejszemu królowi. A była to rzecz nietylko pamiątkowa, lecz i niezwykle cenna: bo też w rzedzie owym naliczono tysiąc rubinów i drugie tyle szmaragdów...

Narzucił Sobieski sobolową szubę na złotolity strój, z pod której widać mu było na piersiach gruby łańcuch; u kółpaka pod kitą śnieżnobiałych piór lśnił brylant wyjątkowej wielkości.

Bajecznie kolorowym węzłem przewijał się pochód wśród ulic Krakowa do zamku na Wawelu. Za monarchą, za jego orszakami, jechali dostojnicy świeccy i duchowni, z których każdy prowadził liczny dwór.

Za pochodem ciągnął nieskończony zda się sznur karet, jedna okazalsza od drugiej. W pierwszej siedziała Marja Kazimiera, w następnych panny z jej fraucymeru, lub żony i córki senatorów.

Do późnego wieczora wrzało miasto gwarliwym życiem, podczas gdy w murach katedry wawelskiej żalobna snuła się cisza, a niezwykłość widoku ostrym sprzeciwem drażniła duszę.

Na marach, osłoniętych szkarłatem, stały przy sobie dwie trumny: jedna kryła zwłoki Jana Kazimierza, który dobrowolnie złożywszy polską koronę, umarł we Francji, a dziś bezdusznym ciałem do Ojczyzny wracał; w drugiej spoczywał Michał Korybut Wiśniowiecki.

Obie trumny czekały dnia następnego, by znaleźć nareszcie wiekuiasty spokój w podziemiach katedry.

Po wczorajszej tedy radości, przywdziała stolica i wszystkie stany żalobę, której co prawda w sercach nie było; znikła też dorywcza dekoracja domów.

Jan Sobieski sprawił swym poprzednikom pogrzeb wspaniały, godny królewskiego majestatu, a sam uczestniczył we wszystkich ceremoniach z szczerą pobożnością.

Zaledwie dobiegł końca królewski pochówek, a już miejscowa ludność jęła prześcigać się w ozdabianiu ratusza i trój-okiennych kamienic. Toż pstrzył się cały Kraków od barwnych kobierców, festonów zieleni, flag biało-czerwonych, herbów miasta i kraju; w oknach wystawiono portrety Jana III i dorodnej jego małżonki.

Bo w dzień następny, w święto Matki Gromnicznej, huk dziań i równoczesne bicie wszystkich dzwonów krakowskich zwiastowały Polsce, że radosna rozpoczyna się uroczystość.

Obszerny kościół na Wawelu obity był cały pięknymi makatami, a pełen zieleni, jak gdyby tam wyrósł prześliczny gaj w ciągu minionej nocy.

Tłok i ścisł panował okropny, mimo że do świątyni mieli dziś przystęp jeno sami wybrańcy narodu; wszystkie kaplice rzesistem jaśniały światłem, u wszystkich ołtarzy odprawiali księża mszę św.

Już ukląkł pogromca Ordy w gronostajowym płaszczu, otoczony fioletami biskupów na stopniu wielkiego ołtarza, by głosem wyraźnym zaprzysiąć prawa Rzeczpospolitej...

Już książę prymas namaścił go chryzmem, wśród odpowiednich modłów włożył na skroń bohatera koronę Jagiellonów, przypasał mu historyczny Szczerbiec, do rąk podał berto i jabłko.

Pozaczem ciemną głowę klęczącej obok królowej ozdobił koroną Jadwigi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# KONWIKT ARCYBISKUPI W ŚREMIE.

Od października r. 1917 istnieje w Śremie konwikt Arcybiskupi. Tem samym uzyskały nasze archidiecezje czwarty już zakład tego rodzaju. W Gnieźnie otwarty został konwikt w październiku roku 1896 na 40 chłopów, w Poznaniu w kwietniu 1897 roku na 60 chłopów i nieco później w Ostrowie na 30. Śremski zakład tymczasem z powodu ogromnej drożyzny wojennej częściowo rozbudowany, mieści obecnie 18 chłopów, po zupełnem wybudowaniu liczba alumnów się podwoi.

Konwikty takie odpowiadają zupełnie potrzebom społeczeństwa. Doświadczenie bowiem uczy, że właśnie w niższych i najniższych warstwach natotyka się często chłopców utalentowanych, nie mających środków do uczęszczania na wyższe szkoły. I tak niejeden talent idzie na marne, niejeden uzdolniony pozostaje przy pługu albo przy warsztacie niezadowolony. — podczas gdy zając mógłby nieraz chlubnie miejsce na katedrze profesorskiej albo na ambonie.

Aby rodzicom niezamożnym umożliwić wykształcenie syna uzdolnionego, na

to są konwikty. Utrzymywane kosztem diecezji, dają one chłopcom, kształcącym się w gimnazjum, wygodne mieszkanie i utrzymanie. W konwikcie więc chłopcy wychowują się i kształcą pod nadzorem X. Prefekta wedle ściśle określonego porządku dziennego; wspólnie jadają, w ustalonych godzinach pracują, bawią się i używają świeżego powietrza na przechadzkach za miastem. Poszczególne lokale — pracownia, jadalnia, sypialki i t. d. — obszerne i wygodne, urządzone wedle wymagań higienicznych, wspólna praca dodaje bodźca i ochoty do nauki, słabsi każdej chwili mają pomoc u starszych kolegów; wspólne modlitwy i zabawy, roz-

kład dnia ściśle uregulowany, to wszystko przyzwyczajają chłopców już zawczasu do porządku, na którym przecież świat stoi.

Ileż to trosk doznaje niejedna matka, co oddaje dziecko swoje do cudzego miasta, do ludzi obcych na stację; jak się to nieraz obawia, czy aby jej dziecko ma dobrą opiekę, czy się nie dostanie w złe ręce, w złe towarzystwo, które je może sprowadzić na manowce.



Fot. St. Bogajski, Śrem.

Konwikt arcybiskupi w Śremie.

I jak słuszne są te obawy!

Niestety! rzadkie tylko są stacje, w których otacza się dziecko opieką macierzyńską nie tylko co do ciała, ale i co do duszy. Jak często zdarza się, że starają się tylko zadowolić pensjonarzy, dając im wolności jak najwięcej, nie zważając wcale na to, czy chłopiec niedoświadczony tej wolności czasem nie nadużyje.

Otóż tak pod względem nadzoru, jak pomieszczenia i utrzymania zaufać można konwiktom. Ponieważ jednak konwikt utrzymuje się kosztem społeczeństwa, które za grosz swój chce mieć później z alumnów konwiktów ludzi wykształconych, pracujących dla Boga i Oj-



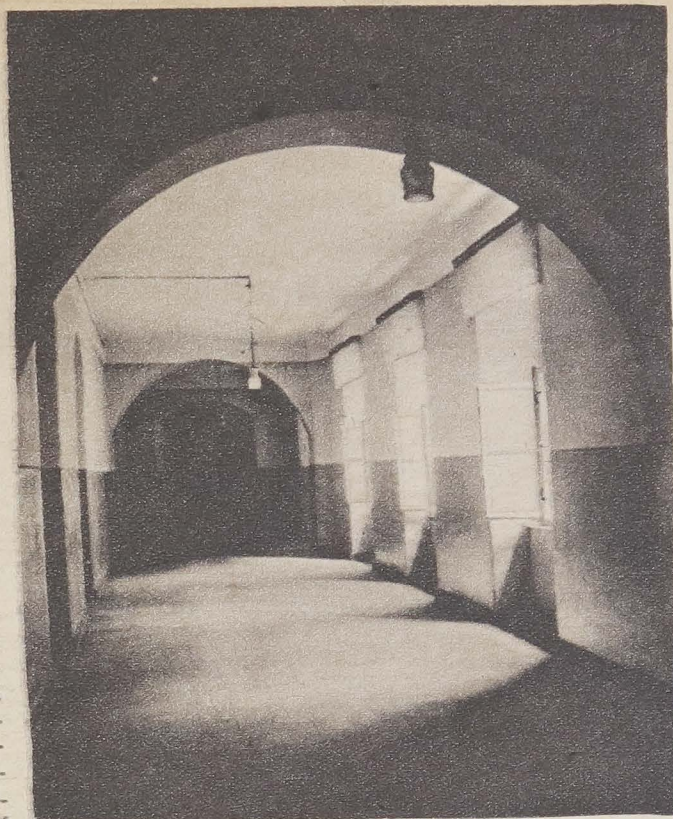
Główne wejście.

czyzny, dlatego przyjmuje się do konwiktów tylko chłopców z dobrem prowadzeniem i o takich zdolnościach, że można się spodziewać, iż rzetelnie pracując, zdołają w przepisany czas szkoły ukończyć.

Bliższych szczegółów co do przyjęcia chłopców do konwiktów udzieli chętnie X. Prefekt tego konwiktów, do którego chłopiec ma być przyjęty. Tu zaznaczyć tylko trzeba, że przed przyjęciem musi chłopiec z reguły przez jakiś czas uczęszczać do gimnazjum, aby się można przekonać tak o prowadzeniu jak i o zdolnościach jego. Całoroczna stacja w konwikcie kosztuje dla zamożniejszych czterysta marek, dla mniej zamożnych dwieście marek, synowie zaś rodziców ubogich, o ile dobrze się prowadzą i uczą, mogą być przyjęci zupełnie bezpłatnie.

Zalążone ilustracje przedstawiają różne widoki nowopowstałego konwiktów Arcybiskupiego w Śremie. Mieści się zakład ten tuż przy gimnazjum — pod jednym dachem z kościołem pofranciszkańskim — w gmachu poklasztornym OO. Franciszkanów, który po sekularyzacji rząd pruski podarował na szkołę katolicką i ewangelicką. Dom ten zakupiono od gmin szkolnych i znacznym kosztem przebudowano i odnowiono.

Ze w czasie tak ciężkim, gdy ceny na wszelkie materiały jak i płaca robotników ogromnie podskoczyły, dokonać było można tego dzieła, zawdzięczamy wyłącznie tylko szlachetnej, bezinteresownej ofiarności zacnych obywateli Śremu i okolicy. Stąd też imion tych, którzy do powstania konwiktów się przyczynili, ściśle związane z konwiktem historją, — przetrwać winny całe pokolenia. — Na pierwszym więc miejscu szczera wdzięczność i uznanie należy się zaszczytnie znanym pp. Skrzydlewskim z Mechlina, którzy od pierwszej chwili tak żywo planem konwiktów się zainteresowali, a potem, idąc za serca



Korytarz.

szlachetnym porywem, wspaniałą ofiarą od razu ideę w czyn zamienili, kładąc niejako fundament konwiktów. Ze na tym fundamencie zbudować było można piękne to dzieło, zasługą to pana Potworowskiego z Goli, który z werwą wielką i zapalem zajął się zebraniem środków na przebudowanie i odnowienie budynku, przez dziesiątki lat zaniedbanego. Jego i zacnej małżonki jego znaczna ofiara umożliwiła dopiero pokrycie »wojennych« wprost kosztów przebudówki. Całe dzieło ukoronował Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcypasterz, który w wielkiej trosce o przyszłe pokolenia, a bardzo troskliwie dbający o religijne wychowanie młodzieży naszej, — przyjął konwikt śremski na etat diecezjalny, przez co zapewnił mu być na wszystkie czasy. (Z albumu konwiktów Arcybiskupiego w Śremie,

wydanego w pierwszą rocznicę otwarcia zakładu.) Im więc, oraz wszystkim innym ofiarodawcom należy się uznanie i szczerą wdzięczność naszych archidiecezj!

X. Mieczysław Matuszek,  
I. prefekt Konwiktów śremskiego.

## Parcelacja i osadnictwo w Polsce.

Pierwszy polski Sejm Dzielnicowy zajmował się także sprawą parcelacji w przyszłej Polsce, aby robotnik posiadał własne gospodarstwo. Wszyscy uznali konieczność parcelacji; zaznaczono także, że ziemi pod parcelację u nas nie zabraknie. Zachodzi pytanie, jak ją przeprowadzić?

Nie jestem zwolennikiem zupełnie prywatnej parcelacji, bo łatwo prowadzi do wyzysku — i nie daje ani jednej ani drugiej stronie dostatecznych gwarancji (pewności); byłbym zaś zwolennikiem państwowo-prywatnej parcelacji. Państwo tworzy razem z prywatnymi spółkami czy bankami spółki parcelacyjne. Spółki te podług jednej, prawnie zatwierdzonej normy dzielą większe majątki i budują podług fachowych planów potrzebne budynki. Tak urządzone parcele



Alumni konwiktów arcybiskupiego w Śremie z księdzem prefektem.

oddają nabywcom jako włości rentowe z zastrzeżeniem, że bez pozwolenia spółki lub państwa nie wolno tych włości sprzedawać. Komisja spółkowa pilnuje, by na włościach tych należycie gospodarowano; budynki w dobrym stanie utrzymywano.

Właścicielom dotychczasowym wydaje się listy rentowe, za które spółka i państwo gwarantują (biorą odpowiedzialność). Włości mają być takie, iżby rodzinie włościńskiej zapewniały dobre utrzymanie i dawały możność oszczędności dla dzieci i na starość, gdyż włości tych dzielićby nie można.

Co parcelować? Najprzód wszystkie domeny, dalej latyfunda. Właściciele wielkich obszarów w peeczuciu obowiązku zafiarują bezwzględnie przeważną część swych włości na ten cel; pobudką zaś będzie ku temu wzgląd na dobro Ojczyzny i pamięć, iż ich przodkowie dużo zawiniли wobec włości i Ojczyzny. Oczywiście płacić trzeba ceny odpowiednie.

Ufamy też, iż wielu obszarnicy, którzy częstokroć z gleby nie wiele mają korzyści, z zdobytych przez sprzedaż kapitałów złożą odpowiednie fundacje dla dobra ogółu. — Zasadniczo nie byłbym przeciwnym, żeby nabywano też wielkie włości biskupie, kapitułne i klasztorne. Kościół zawsze umował się za biednymi; Rzym chętnie się zgodzi na parcelację większych włości kościelnych za odpowiedniemi wynagrodzeniem.

Przeciwnym byłbym jednak skasowaniu wszelkich większych majątków, gdyż byłoby to szkoda dla rozwoju rolnictwa, a miałyby też różne inne ujemne skutki — dla całej Ojczyzny.

Kogo uwzględnić i jak uwzględnić przy parcelacji?

Najprzód trzeba uwzględnić oną wielką rzeszę małych gospodarzy. Trzeba im dopomóc do powiększenia onych włości takiego, iżby przy rozumnem i pilnem gospodarstwie mogli dość do dobrobytu.

Na drugiem miejscu uwzględnićby trzeba gospodarnych moralnie pewnych robotników rolnych, którzy posiadają nieco oszczędności. Dla reszty robotników rolnych i przemysłowych trzeba by tworzyć stopniowo małe włości rentowe — (Kleinsiedelung).

Polsce nie zabraknie ziemi na parcelację, choćby naród się rozmnażał potężnie, tylko równocześnie trzeba by przeprowadzać też meljoracje i osuszania ogromnych obszarów dotąd nie uzyskanych.

Dążyć należy ku temu, by każdy obywatel posiadał — choćby małą nieruchomość własną, bo sam kapitalizm nigdy nie będzie korzyścią dla Ojczyzny, gdyż kapitalizm zwykle prowadzi do kosmopolityzmu (do zaniku przywiązania do swego kraju) — i rozbudza ujemne dla całości pragnienia, wyrabia przeciwieństwa klasowe.

Spodziewamy się powrotu wielkiej liczby wychodźców. Znaczna ich część pragnąć będzie własności ziemskiej, a więc i dla nich parcelacja potrzebna; inna część będzie pragnęła samodzielności w rzemiośle, znaczna część szukać będzie stanowiska w przemyśle. I tym trzeba umożliwić nabycie odpowiednich małych włości.

Czy pragnąć należy wielkiego bogactwa kraju? Nie, lecz dobrobytu dla wszystkich. Bogactwo psuje naród, bogactwo zwykle wyrabia przeciwieństwa klasowe. Nie dążmy więc do wielkich bogactw, ale dążyć musimy do zapewnienia dobrobytu dla wszystkich.

X. F...

## Ze świata katolickiego.

### List pasterski Biskupów polskich.

Czasy nadchodzą przelotowe. Na ziemiach naszych kładzie się ma podwaliny pod nowy ustrój państwowy. Wszyscy pragniemy znaleźć w Ojczyźnie naszej szczęście, dobrobyt, zadowolenie i wolność. Lecz na jakich podstawach oprzeć należy gmach społeczny, aby zapewnić jednostkom i przyszłym pokoleniom urzeczywistnienie wzniosłych tych pragnień? W tej ważnej sprawie zabrali głos nasi Księża Biskupi polscy i wydali niedawno list pasterski do Duchowieństwa i Wiernych.

Przypominając wstępnie przedziwne rzady Opatrzności Bożej, która nas »cudem wróciła na Ojczyznę łono« i dała

nam niepodzielną, całą i zjednoczoną Polskę, oświadczają Biskupi, że w tej wielkopomnej chwili mają prawo i obowiązek odezwać się do całego narodu jako jego pasterze, dbali o dobro i zbawienie dusz i jako słudzy Kościoła, który wciąż łączył i spajał rozdzieloną na trzy części Ojczyznę.

Fundamentem silnym i niewzruszonym, na którym opierać się winna budowa nowego państwa, jest religja Chrystusa Pana. Dlatego Biskupi zwracają się przeciw wszelkim reformom i ustawom, które sprzeciwiają się wskazaniom i zasadom Bożym.

Uznają potrzebę reform tak społecznych jak i agrarnych, poręczając, że i Kościół pójdzie potrzebom narodowym jak najdalej na rękę. W końcu list przedstawia obowiązki niewiast katolickich, aby korzystały z prawa wyborczego i przeszkodziły temu, by miano wybrać kandydatów sprawie Kościoła i narodowi wrogich, i sprawę naszego narodu oddają w ręce Tej, która była jego orędowniczką w przejściach i cierpieniach, w ręce Najświętszej Panny.

W obszernym tym liście Biskupi nasi nie podają swoich osobistych zapatrywań, tylko naukę Kościoła św., opierając się głównie na tem, co w mądrych okólnikach swoich podał przed laty wielki papież ludowy, Leon XIII.

Zawiera on tyle mądrych i ważnych wskazówek na tle obecnych czasów, że ów list ustępami zamieścimy w następnych numerach »Przewodnika«, aby zapoznać Czytelników z jego treścią.

### Z Berlina.

Często czytamy o Berlinie, słyszemy o przewrotach, jakie się tam dokonują, o walkach, jakie już od tygodni się toczą między socjalistami umiarkowanymi a niemieckimi bolszewikami. Zdawałoby się, że miasto to zupełnie uległo wpływowi socjalizmu i odwróciło się od Boga i religji.

A jednak i tam są tysiące rodzin, które wierą św. — uważają za skarb największy i wiernie stoją przy krzyżu Chrystusowym. Dowiódł tego dzień noworoczny, który stanowił wspaniały objaw uczuć katolickich i przyczynił się wielce do podniesienia ducha religijnego w mieście tak zepsutem, jakim jest Berlin.

Dawniejsze stronnictwo katolickie Centrum, które obecnie zwie się »chrześcijańskim stronnictwem ludowym«, zwołało wielki wiec, który się odbył 1 stycznia b. r. w cyrku Buscha. Było to olbrzymie zebranie. Zgromadziły się tak liczne rzesze uczestników, że mężczyźni i kobiety każdego stanu i zawodu nie tylko zapelnili szeszelnie wielką halę zebrań, ale i tysiączna rzesza stała także na placu sąsiednim. Dlatego równocześnie z wiecem w cyrku odbyły się zebrania publiczne pod gołem niebem. Wybitni mówcy katolicy przemawiali, wskazując, że tylko życie publiczne, oparte na zasadach chrześcijańskiej religji, przynieść może światu szczęście i zbawienie. Zabierali także głos przywódcy z obozu protestanckiego, oświadczając, że w obronie Chrystusa i Jego nauki pójdą w zgodzie z katolikami do wspólnej walki z nowoczesnemi prądami pogańskimi.

Po zamknięciu zebrań ruszył pochód 50000 uczestników ulicami Berlina i udał się przed ministerjum kultu, aby tam energicznie i śmiało zaprotestować przeciwko planowanemu usunięciu religji i krępowaniu Kościoła. Szukano w tym domu p. Hoffmanna, który jako minister nie ważniejszego nie miał do czynienia, jak wyłączyć religję ze szkół i ogłosić rozdział Kościoła od państwa, ale go nie znaleziono. Szkoda, bo byłby się naoznie czyli na własnej skórze przekonał, co to znaczy wypowiadać wojnę milionom katolików i wierzących chrześcijan w państwie niemieckiem.

## Z diecezji.

— Z »Kościelnego Dziennika Urzędowego« wyjmujemy następujące wiadomości: *Archidiecezja gnieźnieńska*. Kanoniczną instytucję otrzymał dnia 17 grudnia 1918 r. X. Nowak, pleban z Lechłina, na beneficjum w Czeszewie. Komendę udzielono od 16 grudnia 1918 r. X. szambelanowi i dziekanowi Laubitzowi w Inowrocławiu na beneficjum w Tucznie i Dźwierzchnie z prawem zastępstwa X. wikariusza

Bajerleina. Administrację powierzono od 16 grudnia 1918 r. X. wikarjuszowi Budnemu w Wenecji tamtejszej parafii, od 2 stycznia r. b. X. dr. Śmiśniewiczowi, wikarjuszowi w Kruświcy, parafii w Chomiąży. Na wikariaty powołano: od 15-go grudnia 1918 r. X. Krzywoszyńskiego, wikarjusza z Czeszowa, do kościoła Św. Trójcy w Bydgoszczy, od 2 stycznia r. b. X. Pałkowskiego, kapelana wojskowego z Kamienicy, do Witkowa. — *Archidiecezja poznańska.* Komendę udzielono: od 15 grudnia 1918 r. X. Mroczkowskiemu, kapelanowi wojskowemu, na beneficjum w Swarzędzu, od 1 stycznia b. r.: X. Fiefigerowi, wikarjuszowi z Czempinia, na beneficjum w Rombinu, X. Wężykowi, kapelanowi wojskowemu, na beneficjum w Chojnicy, i X. Piotrowskiemu, mansjonarzowi z Środy, na beneficjum w Lechlicie. Na wikariaty powołano od 1-go stycznia r. b.: X. Wojtyniaka, kapelana wojskowego, na mansjonarza i wikarjusza do Kościana, X. Wiertelaka, kapelana wojskowego, na czwartego wikarjusza do Ostrowa, X. Janasika, kapelana wojskowego, do kościoła Św. Jana w Poznaniu, X. Dołaczyńskiego, kapelana wojskowego, do Czempinia, X. Zimmera, kapelana wojskowego, do Cerekwicy dekanatu Boreckiego, X. Janickiego, wikarjusza zastępcę w Swarzędzu, do Rydzyny.

## Wiadomości bieżące.

### Naczelna Rada Ludowa najwyższą władzą.

Wydana przez Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej odezwa, poświęca dla kraju naszego bardzo ważne znaczenie, albowiem ogłasza się w niej, że Naczelna Rada Ludowa obejmuje odąd **władzę rządową w naszym kraju.** Odezwa brzmi jak następuje:

**Rodacy!** Niespodziewanie zbrodniczą ręką wywołane wypadki ostatnich dni stworzyły dla społeczeństwa polskiego położenie wręcz nowe. Żołnierz polski wystąpił zbrojnie przeciwko zamachowi na życie swych współobywateli i chwycił za oręż w obronie sztanarów zaprzeczających z nami państw koalicyjnych. Dotychczasowe czynniki władzy okazały swą bezsilność, powstałej anarchii opanować nie zdołały. **Życie i mienie obywateli zdołała ocalić jedynie powaga najwyższej władzy polskiej: Naczelnej Rady Ludowej.** Oręż polski, przelana krew polska dały nam władzę, którą ujęła silnie w swe ręce Naczelna Rada Ludowa. Niniejszem składamy w imieniu całego narodu hołd i dzięki dzielnemu żołnierzowi polskiemu i członkom Straży Ludowej, którzy swem męstwem i odwagą pomnożyli sławę oręża polskiego i wyzwolili naród z pod jarzma niewoli. Opierając się na **zawianiu żołnierza i obywatela polskiego** Naczelna Rada Ludowa **zdobyte władzy wydrzeć sobie nie pozwoli.** Przedstawiciele jej wypowiedzieli to bawiącym w Poznaniu ministrom pruskim, którzy się z tym stanem rzeczy pogodzić musieli. Uporządkowanie nowych prawnych stosunków nie może nastąpić od razu, ale stanie się to niebawem. Odpowiadałoby uczuciom narodu, gdyby nasza ziemia złączyła się od razu z Macierzą Ojczyzną. Rozum polityczny, względny na politykę wewnętrzną i zewnętrzną nakazuje nam nie zrywać ostatnich nici łączących nas z Berlinem, lecz pozostawić ostatecznie określenie zachodnich granic Polski kongresowi pokojowemu. Takie postępowanie odpowiada nie tylko dobrze zrozumianym interesom dzielnicy naszej, lecz przede wszystkim ogólnopolskim. Celem polityki naszej jest zawsze: **Zjednoczona, Niepodległa Polska z własnym wybrzeżem morskim.**

Równocześnie obwieszcza Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej, iż również urzędy dotychczasowe uznały, że nie mogą podtrzymać ładu i porządku oraz publicznego bezpieczeństwa, dlatego **Komisariat Nacz. Rady Ludowej przejmując kierownictwo spraw administracyjnych i wojskowych,** pozostawiając ostatecznie uregulowanie sprawy polskiej konferencji pokojowej. Między innymi postanowiono, że **wszystkie urzędy cywilne i wojskowe podlegają odnowieniu i kontroli Naczelnej Rady Ludowej.**

Ludność niemieckiej i żydowskiej zapewnią się bezpieczeństwo życia i mienia, ludność ta zastosować się winna do obecnego położenia. **Wszelkie zasoby i zapasy, należące do państwa, przechodzą pod opiekę i kontrolę N. R. L.** W sprawie zaprowadzenia języka polskiego w **szkołach, obywateli urzędów naczelnych oraz uregulowania wywozu żywności** wydane będą osobne rozporządzenia.

Naczelna Rada Ludowa zwróciła się

### do narodu polskiego

z gorącym odczuciem: Niebezpieczeństwo, zagrażające niechybnie Polsce przez gwałty niemieckie na ziemiach Wielkopolski, Śląska, Prus i Pomorza i przez bandy bolszewickie Litwie i Białorusi, o az fakt, że niebawem rozpoczyna się obrady nad pokojem i nad rozstrzygnięciem losów Polski, wymaga koniecznie, **żeby cały naród polski był zgodny i jednomyślny.** W imię dobra Polski wzywa Naczelna Rada Ludowa cały naród do stworzenia

### Naczelnej Rady Narodu Polskiego

jako jedynej, najwyższej władzy o jednolitej woli. W tym celu zwołano przedstawicieli do Naczelnej Rady Narodu Polskiego na dzień 12 stycznia do Warszawy, aby się wspólnie naradzić i utworzyć rząd polski, oparty na wszystkich stronnictwach z wszystkich dzielnic. Jest wszelka nadzieja, że uda się wreszcie doprowadzić do utworzenia **rządu ogólnopolskiego,** przedstawiającego cały naród. W tej myśli podjął zabiegi i p. Paderewski, który przybywszy do Warszawy, rozwinął wyjątkową działalność, naradzając się z stronnictwami w Warszawie, później w Krakowie, skąd znowu wrócił do Warszawy i odbył długą naradę z ministrami. Na wezwanie Paderewskiego wyjechali do Warszawy z ramienia poznańskiej Naczelnej Rady Ludowej pp. dr. Kryświcki i Seyda.

### W obronie Ojczyzny

stoczyć żołnierze polscy cały szereg walk krwawych, które orężowi polskiemu nowej przysporzyły chwały. Widownia zwyciężczych walk była niemiłosiernie rozbudowana, podobna do fortecy, niemiecka stacja lotnicza w **Ławicy** pod Poznaniem. Zamiany znajdujących się na stacji żołnierzy niemieckich były wprost potworne; zamierzano bowiem wszystkie zapasy bezzwłocznie oraz składnicę bomb spalić i nakoniec obrzucić miasto Poznań bombami. Dowiedzieli się o tem żołnierze polscy, a chcąc miasto ocalić, otoczyli stację i zatonczyli działa, następnie zażądali natychmiastowego poddania się. Lecz Niemcy przyjęli posterunki polskie ogniem, skutkiem czego wywiązała się wzajemna silna strzelanina, a Polacy użyli krótkotrwałego ognia artyleryjskiego, poczem Niemcy skapitulowali. Stację zajęli Polacy, zabogę rozbili, ujęto ogółem 200 chłopca i kilku oficerów; w ręce polskie wpadło wiele cennego materiału. Ale już dnia następnego zjawili się **lotnicy niemieccy** z Frankfurtu i **obrzucili stację lotniczą bombami,** nie wyrządzając na ogół większych strat. Atak ponowili lotnicy dzień później, lecz dzięki natychmiastowemu ogniom zaporowemu ze strony polskiej, lotników odpędzono, a bomby ich upadły w puste pole. Dokonali oni jednak **czynu wprost zbrodniczego,** rzucając bomby na zabudowania gospodarze w dalszym sąsiedztwie i na wieś Krzyżowiki. Uszkodził dom i stodołę — **zabili na miejscu 19 letniego synka** p. Zocha, oś sam skutkiem ran zmarł, ramię również ciężko i jego **ciężkie rany odniósł także gospodarz Pawlak.** — W odwecie za zbrodnicze napady lotników internowała Naczelna Rada Ludowa kometującego generała oraz osadziła w Ławicy niemieckich oficerów. — Dalsze zwycięstwa walki toczyły się w **Łurowoźwiastu,** gdzie Polacy odnieśli zwycięstwo, zajmując dworzec i koszary; Niemcy opuścili miasto. Po obu stronach jest przeszło 100 ofiar. — Pod **Ślesinem** (za Nakiem) **odnieśli Polacy świetne zwycięstwo,** pobijając Niemców, zdobyli 13 dział połowych i 3 ciężkie oraz wagon karabinów maszynowych i pociąg amunicji. — Zwycięskie walki stoczono również pod **Chodzieżą i Czarnkowem.** Pod Chodzieżą mimo znacznej przewagi został Heimschutz na głowę pobity i z wielkimi stratami wyrzucono go za Notec. Dowódca niemiecki z Piły poległ, prócz tego 6 oficerów niemieckich i około 100 żołnierzy z Heimschutzu w zacieklej walce na bagnety. W Czarnkowie natarli Polacy na nieprzyjaciela z podziwu godnym męstwem i wyparli go za Notec. — **W okolicy Nakła** dopuszczali się Niemcy okrucieństw, podpalili stodołę i dwór w Drajnie, okradli przedziemspisarnię oraz uprowadzili 40 koni. — We **Włoszakowicach,** w powiecie wschowskim, urządzili uzbrojeni żołnierze niemieccy w nieobecności proboszcza X. Górnego rewizję na plebanji i w kościele. Mimo, że nic nie znaleźli, **aprowadzono siostrę X. proboszcza jako zakładniczkę.** Jest to gwałt niesłychany, aby w ten sposób wywierać zemstę na bezbronnym niewiastach. W **Łesznie** ogłosili Niemcy stan oblężenia i aresztowali 50 Polaków. **W Zbąszyniu** dopuszczają się Niemcy strasznych okrucieństw. Poległo już sporo osób najniebezpieczniejszych, przeważnie robotnicy z Westfalji wraz z kobietami i dziećmi, którzy schronili się do poczekałni na dworcu, będąc w przejeździe. Żołnierze polscy czynili co mogli, żeby ludność cywilną ostrzec, pomogli się jej wycofać z dworca w kierunku wsi Krośnice, będącej w rękach polskich, poczem dopiero sami rozpoczęli odwrot. Strzelano do nich z karabinów maszynowych, postawianych na dachach dworca i szop kolejowych i rzucono granatami różnymi; do środka poczekałni dworcowej strzelano przez otwór w suficie. Ludność cywilną w Zbąszyniu gnębi się i ręka; wielu Polaków postawiono pod mur i podobno rozstrzelano. Z licznych miast **Księstwa** donoszą o **strasznych gwałtach Niemców, popełnianych na ludności polskiej.** Obywateli Polaków aresztuje się i więzi jako zakładników, oraz odciera się ich z majątku. **Majątek polski Niezłuchowo** bandy niemieckiego Heimschutzu zniszczyły, ograbiły i spaliły.

**Głównodowodzącym wojsk polskich w Poznańskim** zamianował Naczelna Rada Ludowa **generała Dowbor-Muśnickiego.**

### Krwawe walki na ulicach Berlina

wywiązały się pomiędzy wojskami rządowymi a należącymi do grupy Spartakusa czyli bolszewików. Jak zapewniają pisma niemieckie przybyć miało do Berlina przeszło tysiąc bolszewików rosyjskich, przebranych w mundury niemieckie. Zrazu bolszewicy byli górą, zajmując dworce i gmachy rządowe, później kiedy przybyły wojska rządowe na pomoc, odebrano im zdobycz. Nad Berlinem ogłoszono stan oblężenia; ruch kolejowy i tramwajowy w mieście ustał zupełnie. **Wszelkie próby porozumienia speliły na niczem.** Zbliżamy się, jak pisał 6-go pismo niemieckie, niechybnie do okropnego przelewu krwi. **Zawracanie bolszewicka rozlewa się po całych prawie Niemczech.**



Przy karabinie maszynowym.



Pogrzeb poległego żołnierza polskiego.

85

## Ś. p. dr. Felicjan Niegolewski,

jeden z najwybitniejszych i najgorliwszych działaczy naszych społecznych w służbie dla Ojczyzny, zmarł dnia 8 stycznia w Poznaniu. Był synem zacnego i zasłużonego około Ojczyzny rodu Niegolewskich, wnukiem bohatera z pod Somosierry, bratankiem niezapomnianej pamięci pośła Władysława Niegolewskiego. Był to mąż uczynny i miłośniwy, miłujący szczerze lud polski, dla którego z poświęceniem pracował i w kraju i na wychodźstwie. Zawsze wrażliwy na niedolę ludu naszego, bitego żelazną pięścią krzyżacką, zaopiekował się i słynnym Drzymałą, dalej wychodźstwem i najmłodszemu tegoż wychodźstwa pokoleniem. Każdą wolniejszą chwilę poświęcał na wyjazdy do naszych wychodźców — szczerem swem sercem zdobywał



serca proste dla ukochanej Polski. Cieszący się powszechnym zaufaniem i uznaniem, był skarbnikiem rozmaitych funduzów narodowych. Pracował niezmordowanie w Komitecie dla Bezdomnych jako skarbnik, oraz gorąco zaopiekował się losem internowanych w obozach wojennych Królewaków i jeńców polskich; pukał do serc litościwych, aby tylko ulżyć tym niezliczonym rodakom w strasznej niewoli niemieckiej. Jako poseł do Sejmu i Parlamentu należał ś. p. Felicjan Niegolewski do najgorliwszych obrońców sprawy naszej. Społeczeństwo polskie zachowa tego zacnego patriotę na zawsze w wdzięcznej pamięci.

Za żywot cnotliwy i pełen poświęcenia dla dobra bliźnich niech mu Bóg będzie na groda!

## Do broni!

Każdy, kto w wojsku służył i karabin udźwignąć zdoła, ani chwili namyślać się nie powinien! Miejsce każdego zdrowego, młodego Polaka jest dzisiaj w szeregu!

Czy nie czytacie, jak zęby szczerzą ku nam zwalonej potęgi pruskiej? Jak gotują się, by wydrzeć nam to, co zdobyliśmy? Czy nie widzicie gromadzących się u wrót naszej Ojczyzny najemników, co za miskę strawy i za grosz rządowy chcą zalać naszą polską ziemię, stratawać ją i na nowo zatknąć na niej sztandar czarnego orła? Już idą i zataczają armaty! Odpowiedzią naszą będzie krzyk głuchony miłośniwy: **Wara im!!**

Zastąpimy im drogę własnymi pierściami i piękną ziemią nie oddamy. — Żołd dobry. Wyżywienie i umundurowanie bezpłatne.

Dalej więc do Głównego Biura Werbunkowego, które znajduje się w Poznaniu w gmachu Biblioteki, Rycerska ulica 4-6!

## Nowe wydawnictwa.

\* Dla ludu naszego p. K. Żurawski z Poznania wyda broszurki: „Pan Bóg nie rychliwy, a sądliwy” i „Do ludu polskiego”, które polecić możemy gorąco wszystkim. Autor przemawia do ludu słowami prostymi, zrozumiałymi, przedstawia nam krzywdy, któreśmy znosili, nadzieje, które nam świta, a przestrzega przed szatańską, pragnącą rozniecić u nas nienawiść, zamięć, walkę klasową. — Broszurki, której śmiało bardzo są polecać, a skutki gładkie. Obecnie

mianowicie w czasie kolędy należałoby rozrzucić te broszurki w jak największej liczbie. Obie broszurki wydano w Księgarni św. Wojciecha, Poznań, Św. Marcina 69, nabyć tam można po cenie 50 fen.

— **Poznań. Kościół Tow. Służby żeńskiej pod wezw. Matki Boskiej Różnowej.** Zebranie starszych odbędzie się w niedzielę, dnia 19 b. m. o godz. 5 po poł. w Szarym. X. Patron.

— **Poznań.** Ważne zebranie członków kasy pogrzebowej **Bractwa św. Anny** odbędzie się w niedzielę, dnia 26 stycznia, po niezapowiedzianym w zakrytej kościeła Pofranciszkańskiego. Członkowie, którzy od więcej niż pół roku zalegają ze składkami, upraszają się, aby uiszczyli się z nich przed waldem zebraniem. Zarząd.

## KALENDARZ.

19 stycznia. Niedziela (długa po Trzech Królach). **Marjusz, Marty, Audyfaś i Abachuma, męczenników. Karyta, król i męczennik. Najświętszej Rodziny Jezusa, Marii i Józefa.** — 20 stycznia. Poniedziałek. **Fabjana, papieża i Scharjana, męczenników.** — 21 stycznia. Wtorek. **Agnieszki, panny i męczennicy.** — 22 stycznia. Środa. **Włodzisława i Anasztazego, męczenników.** — 23 stycznia. Czwartek. **Rajmunda z Pennafort, wynawcy. Eufreazjany, panny i męczennicy. Zaślubiny Najświętszej Marii Panny. Jana Jachimnika, biskupa i wynawcy.** — 24 stycznia. Piątek. **Tymoteusza, biskupa i męczennika.** — 25 stycznia. Sobota. **Nawrócenie św. Pawła, apostoła.**

**Adoracje Najów. Sakramentu mają następujące parafie:** Niedziela — **Wuy i Wasylaz.** Poniedziałek — **Barasyn i Włodzisław król.** Wtorek — **Cerekwica (dek. Obornicki) i Brudnia.** Środa — **Chojnica i Chlewińsk.** Czwartek — **Kafarniż i Gnieznowo.** Piątek — **Ragnowka i Góra pod Inowrocławiem.** Sobota — **Ludany i Głębocze.**

— **Dodatek dla dzieci - Opiekun Dzieci.** dodamy do następnego, który poświęcimy całości **Jana Kilińskiego.**

**Dodatek.**